

Jedni chwalą, inni potępiają

15 lutego 2020

Wciąż nie wiadomo, jakie skutki przynosi ustawa „Apteka dla aptekarza”. Okazuje się, że w naszym kraju dżentelmeni jak najbardziej mogą spierać się o fakty. Zdaniem Naczelnej Izby Aptekarskiej ustawa przynosi dobre skutki. Zdaniem Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET, wręcz przeciwnie.

Fatalna ustawa

Według ZPA PharmaNET miniony rok potwierdził, że ustawa „Apteka dla aptekarza” przynosi niedobre skutki. Od kiedy weszła w życie, z mapy Polski zniknęło ponad tysiąc aptek i punktów aptecznych, w tym wiele na obszarach wiejskich. W przypadku aż 86 miejscowości to była jedyna funkcjonująca w okolicy placówka apteczna. Nie powstały tam żadne nowe. Teraz mieszkańcy tych miejscowości muszą pokonywać dodatkowe kilometry, by zakupić potrzebne im leki.

Najnowsze dane międzynarodowej firmy IQVIA mają wskazywać, że liczba aptek i punktów aptecznych w Polsce spada nieprzerwanie od października 2017 roku, kiedy łącznie w całym kraju działało ich 14 914. Na koniec grudnia 2019 roku było ich już tylko 13 777 (12 573 aptek i 1204 punktów aptecznych). Oznacza to, że w ciągu ponad dwóch lat z mapy Polski zniknęło 1137 placówek aptecznych.

– Liczba placówek spada od kilkunastu miesięcy i wygląda na to, że ten trend będzie się utrzymywał. W efekcie rynek aptek w Polsce cofnął się do poziomu z początku roku 2013 – mówi Marcin Piskorski, prezes ZPA PharmaNET.

Daleko od szosy

Według ZPA, likwidacja placówek aptecznych w dużym stopniu dotknęła obszarów wiejskich, gdzie dostęp do usług

farmaceutycznych z zasady bywa utrudniony. Od historycznego rekordu w październiku 2017 r, kiedy na wsiach i w małych miejscowościach funkcjonowało najwięcej, bo 3479 aptek i punktów aptecznych, do końca 2019 roku ubyło ich 215. Obecnie działa tam 3264 placówek.

Spadek liczby placówek aptecznych odnotowano na terenie całego kraju, we wszystkich województwach. Najwięcej zostało zamkniętych w województwach: łódzkim (116), mazowieckim (113), dolnośląskim (108) i śląskim (106). Najmniej zniknęło ich na Opolszczyźnie (23) i Pomorzu Zachodnim (25).

Główną przyczyną obserwowanego spadku liczby aptek w Polsce jest dramatyczne zmniejszenie się liczba otwarć nowych placówek. To, zdaniem ZPA, są właśnie efekty obowiązywania ustawy „Apteka dla aptekarza”, która weszła w życie 25 czerwca 2017 roku i wprowadziła bardzo restrykcyjne zasady otwierania nowych aptek ogólnodostępnych.

Zgodnie z ustawą, nowa placówka musi przypadać na co najmniej 3 tys. mieszkańców i znajdować się co najmniej 500 m od już istniejącej, a jej właścicielem może być jedynie farmaceuta lub spółka farmaceutów (kiedyś każdy przedsiębiorca). Takie obwarowania spowodowały, że nowych aptek nie ma kto, ani gdzie otwierać.

Miało być dobrze, jest źle

Po ponad dwóch latach funkcjonowania regulacji „Apteka dla aptekarza” wyraźnie widać, że nie został zrealizowany żaden z celów prezentowanych w uzasadnieniu ustawy. Jednym z nich był wzrost liczby aptek na wsiach i w małych miasteczkach, co – jak wynika z prezentowanych danych statystycznych – nie ma w ogóle miejsca. Wprost przeciwnie, regulacja bezpardonowo eliminuje z rynku placówki apteczne na tych obszarach – wskazuje ZPA.

Nie ulega wątpliwości, że nowelizacja ustawy prawa

farmaceutycznego wprowadzająca zasadę „Apteka dla aptekarza” wyróciła do góry nogami polski rynek apteczny.

Z typowego europejskiego systemu otwartego (według raportu UOKiK z 2015 r.) zmieniła go w jeden z najostrejszych w Europie systemów zamkniętych, w którym łącznie obowiązują restrykcyjne ograniczenia właścicielskie, ilościowe, geograficzne i demograficzne oraz bezwzględny zakaz reklamy aptek i punktów aptecznych.

Nic się nie udało

Kolejnym wskazywanym przez ustawodawcę celem nowych przepisów było ukrócenie procederu nielegalnego wywozu leków z Polski.

Tymczasem „Apteka dla Aptekarza” okazała się nie mieć z tą walką żadnego związku – o czym świadczy konieczność wprowadzania kolejnych nowelizacji prawa farmaceutycznego oraz doniesienia mediów dotyczące walki z mafiami lekowymi. Z informacji tych wynika, że w odwrócony łańcuch dystrybucji leków, obok aptek zaangażowane są zorganizowane grupy przestępcze.

Zdaniem Związku Pracodawców Aptecznych PharmaNET, argument o wywozie leków z Polski przez sieci apteczne, od początku nieprawdziwy, miał za sprawą zwolenników ustawy „Apteka dla Aptekarzy” budować apokaliptyczny obraz sieci aptecznych i zohydzić je w oczach decydentów i społeczeństwa, podobnie jak argument o monopolizacji rynku aptecznego przez sieci lub duże międzynarodowe koncerny.

ZZPA wskazuje, że sieci apteczne obejmują w sumie 375 podmiotów, głównie małe i średnie polskie firmy rodzinne (spadek o 50 w stosunku do grudnia 2017 r.), zaś argument o monopolu kilkuset przedsiębiorstw jest „sprzeczny z podstawową wiedzą ekonomiczną”. Również cel w postaci repolonizacji aptek i wyrwania ich z rąk obcego kapitału od początku brzmiał demagogicznie. W posiadaniu podmiotów krajowych jest ponad 90

proc. ogólnej liczby aptek w Polsce, a sieci z udziałem kapitału zagranicznego działa w Polsce zaledwie pięć.

Ustawa dobra i potrzebna

Odmienne zdanie o tym wszystkim mają przedstawiciele indywidualnych aptek, a zwłaszcza najważniejsza reprezentacja środowiska aptekarskiego, czyli Naczelna Izba Aptekarska.

Swobodny dostęp do aptek i usług farmaceutycznych dla pacjentów, placówki powstające tam, gdzie faktycznie są potrzebne oraz eliminacja z rynku nieuczciwych przedsiębiorców – to według NIA główne skutki nowelizacji prawa farmaceutycznego, czyli ustawy „Apteka dla Aptekarza”, która już od dwóch lat porządkuje polski rynek apteczny.

Do 25. czerwca 2017 r. o zezwolenie na prowadzenie apteki mógł starać się zarówno farmaceuta, jak i osoba fizyczna, która z farmacją nie ma nic wspólnego.

Nowelizacja prawa farmaceutycznego to zmieniła, powierzając jedynie farmaceutom odpowiedzialność za prowadzenie nowych aptek, prowadzonych w ramach wybranych spółek osobowych. Naczelna Izba Aptekarska ocenia, że jest to dobra zmiana.

Po niespotykanej w historii, często sztucznie „pompowanej” liczbie otwarć placówek, rynek powoli wraca do poziomu sprzed 2014 roku. Liczba aptek wprawdzie spada, ale w skali ogólnopolskiej nadal istnieje ok. 14 tys. aptek i punktów aptecznych (źródło: Centralny Rejestr Aptek).

Obecny poziom nasycenia aptek w pełni pokrywa więc potrzeby polskich pacjentów związane z dostępem do tych placówek, zapewniając pacjentom swobodny dostęp do usług farmaceutycznych – podkreśla NIA, dodając, że obecnie ok. 70 proc. europejskich placówek objętych jest podobnymi regulacjami (m.in. Niemcy, Francja, Austria, Hiszpania, Dania, Finlandia, Belgia).

Wreszcie jest porządek

Ustawa stopniowo porządkuje sektor apteczny, który w 60 proc. został zdominowany przez sieci apteczne (w 2004 r. w Polsce było ich 45, dzisiaj jest ich ok. 420).

Agresywna ekspansja sieci odbywała się kosztem polskich aptek indywidualnych – dziennie upadały nawet dwie małe apteki, a w ich miejsce powstawały trzy apteki sieciowe, nierzadko „wspierane” przez zagraniczny kapitał.

Jeżeli nikt nie powstrzymałby tego procesu to za 4 lata apteki indywidualne zniknęłyby z rynku, a konsekwencje tego zjawiska byłyby nieodwracalne dla polskiej gospodarki.

Celem nowych regulacji ustawowych była więc ochrona ponad 4,5 tysiąca polskich drobnych przedsiębiorców prowadzących apteki, którzy balansowali na granicy bankructwa oraz zabezpieczenie wielu tysięcy miejsc pracy – uważa NIA.

Żeby jeszcze inspekcja pracowała

W opinii Naczelnej Izby Aptekarskiej ustawa generalnie spełnia swoje założenia i przynosi oczekiwane skutki. Tym niemniej, nie wszystkie jej postanowienia są realizowane, czego przyczyną ma być „bierność organów Inspekcji Farmaceutycznej w zakresie egzekucji prawa”.

Izba zauważa, że od momentu wejścia w życie ustawy zlikwidowano ok. 100 aptek trudniących się procederem nielegalnego wywozu leków za granicę, a kolejne śledztwa są prowadzone.

Dowodem na to jest choćby aresztowanie przez Centralne Biuro Antykorupcyjne właściciela sieci aptek – z doniesień medialnych wynika, że w ciągu ostatnich dwóch lat grupa przestępcza, której był uczestnikiem, wywiozła z Polski leki o wartości ponad 100 mln zł.

Jak widać, dwie organizacje – NIA oraz ZPA – mówią co innego na temat skutków tej ważnej zmiany. Szkoda, że nikt nie pyta o zdanie najbardziej zainteresowanych, czyli klientów aptek.

Warto na koniec dodać, że ustawa „Apteka dla aptekarza” jest dosyć skutecznie omijana. Większe podmioty kupują apteki, zostawiając uprawnionego farmaceutę w ramach „słupa” (oczywiście za stosowną opłatą).

Wtedy rola aptekarza-właściciela placówki sprowadza się jedynie do posiadania zezwolenia. Inną metodą jest skupowanie akcji lub udziałów, a następnie przejmowanie tą drogą kontroli nad spółkami prowadzącymi apteki.

Tak więc, wkrótce może się okazać, że skutki ustawy „Apteki dla aptekarza” są żadne, a więc i spór o jej zapisy nie będzie mieć znaczenia.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info